Rok III. Niedziela, dnia 12 listopada 1933 r. Nr. 259.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

11.XI.1918 Niech żyje Armja Polska! 11.XI.1933

Żołnierzowi na piętnastolecie Niepodległości.

Sto tysięcy pikelhaub od Wisły po Dźwinę.. Kilkadziesiąt tysięcy mołojców i siczowników od Sanu po Zbrucz... Miljon jeńców rosyjskich, internowanych w Niemczech, ma przeciągnąć poprzez ziemie polskie w drodze powrotnej nad Don, nad Wołgę...

Wszystkie granice otwarte; żadna nie ustalona; na każdą czyha wróg... Pod Białymstokiem kończy się zasięg polski; dalej na Wschód Ober-Ost i napór komunizmu. Cieszyn zagrożony. Lwów oblężony. Z Poznańskiego i Pomorza zaborca ani myśli ustępować.

Taka to była sytuacja w tym przełomowym listopadzie 1918 roku, kiedy wszyscy trzej zaborcy już byli powaleni klęską wojenną, kiedy kości ostatniego cara samodzierżawnego już dawno bielały w jamie, przysypanej wapnem, ostatni Habsburg ratował się ucieczką do Szwajcarji, a ostatni Hohenzollern, drżąc o życie, przemykał się nocą do Holandji...

Spadły kajdany niewoli, ale nie znaczyło to bynajmniej ugruntowania wolności. Wręcz przeciwnie: wszystko wskazywało na to, że o tę wolność, o granice państwa, o niezależny byt tego państwa, przyjdzie stoczyć ciężkie boje. I to nie z jednym wrogiem, nie na jednym froncie—na wszystkich granicach, przeciw wszystkim, którzy z chaosu powojennego radziby dla siebie wykroić jaknajwięcej włości polskich. A więc: i pod Lwowem, i pod Wilnem, i pod Cieszynem, i pod Dziadowem, i pod Rawiczem, i pod Tczewem—zewsząd czyhało niebezpieczeństwo.

Ale nietylko z zewnątrz. Działały wewnątrz społeczeństwa liczne siły odśrodkowe; społeczeństwo było wewnętrznie rozbite, pokłócone, przeżarte waśniami politycznemi, rozgorączkowane rozbieżnościami orjentacyjnemi. Posłuch dla władzy był w pogardzie, jako że nie umiano jeszcze rozeznawać wrażej władzy zaborczej od własnej, legalnej; gdy jedni ulegali podszeptom ze Wschodu—drudzy wpatrzeni byli jak w tęczę w to, co wiatr nanosił z Zachodu; kłębił się chaos i mnożył niebezpieczny rozgwar.

I wtedy stanął w stolicy więzień z Magdeburga, w szarym mundurze legjonisty—i począł zbierać siły zbrojne, oparł byt wskrzeszonego do niepodległości państwa o mocny fundament: armję.

W tym zwrotnym w naszych dziejach momencie okazał się w całej pełni triumf tej koncepcji, którą wniósł w nasze życie zbiorowe na szereg już lat przed wojną światową Józef Piłsudski; genjalną swą intuicję przewidział on ton groźny listopad 1918 roku, kiedy zaświta wolność, a biada narodowi, jeśli nie zdoła karabinem w ręku swej młodzieży, błyskiem szabli, siłą armat obronić tej wolności przed zakusami wrogiemi. Już wtedy, gdy powoływał do życia Związek Walki Czynnej, Strzelca, Legjony—przewidział swem okiem duchowem walkę o Wilno i Cieszyn, walkę o Lwów i Tczew, front od Dyneburga po Kijów... Nie rozumieli go wtedy ani ci z lewicy socjalistycznej, dla których pojęcie „wojsko” budziło grozę, ani z prawicy endeckiej, którzy hołdowali wierze, że Polskę będzie można wyszachrować w przedpokojach zachodnio-europejskich kancelaryj dyplomatycznych.

Wiedział natomiast jeden Józef Piłsudski, że Polskę trzeba będzie przedewszystkiem obronić przed nawałą obcych potęg, wywalczyć krwią własną i trudem jej przyszłe granice.

Od budowy zatem własnej siły zbrojnej zaczął, gdy w listopadzie 1918 r. z omdlałych rąk regentów władza wypadła i gdy stanął w stolicy państwą, z którego właśnie opadły okowy niewoli.

Dziś, po piętnastu latach, korzymy się przed genjuszem tego jedynie trafnego instyhktuj który Wskrzesicielowi Niepodległości podyktował decyzję: przedewszystkiem armja!

Zrębem jej staje się idea legjonowa: ci już weterani bitew pod Łowczówkiem i Mołotkowem, z nad Nidy i Kostiuchnówki, ci z P. O. W., których rozkaz Wodza powiódł aż na Ukrainę, na Murmań, do więzień zaborczych.

Niebawem hasło tylko armja jest gwarantem naszej niepodległości!—przyobleka się w czyn. Lecz w jakże ciężkich warunkach! Ziemie polskie były przez cztery lata wojny światowej terenem najgigantyczniejszych zmagań, jakie znają dzieje świata: od Gorlic u podnoża Karpat po pustkowia, po gęstą sieć rowów i okopów olbrzymiego frontu rosyjsko-niemieckiego od Dźwiny po Dniestr—były ziemie polskie obszarem przemarszów miljonowych armji; spalone wsie, poniszczone miasteczka, porozwalane dworce kolejowe, wyssane do szpiku zapasy ludności, wygłodzona młodzież, zarekwirowane i wywiezione wszystko, co jadalne i co służyć mogło jako sprzęt wojenny, ograbiony włościanin z konia i wozu—oto, co pozostawiły na ziemiach polskich dzieje tych czterech lat przed listopadem...

I na tem podłożu ruin i niedostatków zakwitł cud własnej armji, armji tak silnej, że zmogła i tych, co napierali na Lwów i na Cieszyn i na Wilno, że przepędziła tych, co opuścić nie chcieli naszych ziem zachodnich — a wreszcie odniosła ku podziwowi całego świata, śpiewającego już żałobne requiem Polsce, walne zwycięstwo roku 1920.

Dziś, w piętnastolecie tego przełomu dziejowego, jaki stanowi listopad 1918 roku, uświadamiamy sobie w całej pełni, że granice naszego państwa, wolność stanowienia o własnym losie i przyszłości, zawdzięczamy wyłącznie Temu, który z tragicznych doświadczeń od Instrukcji Kościuszkowskiej po upadek powstania roku 1863 wywiódł jedną ideę, jedno hasło: Polska oprzeć się musi na własnych silach; armja jest najsilniejszym gwarantem jej bytu.

Dewiza ta nie straciła w ciągu tych piętnastu lat ostatnich nic ze swej siły przekonywującej. Prowadzimy politykę nawskroś pokojową. Jesteśmy wszędzie tam, gdzie działają czynniki utrwalające pokój w Europie. Cały nasz wysiłek zmierza do tego celu.

Tem niemniej jednak twardo stoimy przy haśle: niema na świecie takiej siły, któraby nam mogła wydrzeć piędź ziemi.

I dlatego dziś, w piętnastoletnią rocznicę wskrzeszenia naszego niepodległego bytu, wołamy:

Niech żyje Twórca naszej siły!
Niech żyje nasza armja!

10 seryj bonów inwestycyjnych

po 40 tysięcy sztuk każda.

WARSZAWA. Na mocy rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej o Funduszu Inwestycyjnym wypuszczonych będzie dziesięć seryj bezterminowych, nieoprocentowanych bonów Funduszu Inwestycyjnego w odcinkach po 25 zł. wartości minimalnej. Każda serja obejmie 40.000 sztuk bonów, opatrzonych numeracją kolejną.

Umarzanie bonów będzie się odbywało w drodze losowania publicznego, przeprowadzonego co tydzień. Wylosowane bony będą wykupywane przez kasy urzędów skarbowych po 100 złotych za bon—25-złotowy.

Bony będą przyjmowane w imiennej ich wartości przez kasy urzędów skarbowych i urzędów celnych na zapłatę wszelkich państwowych podatków i danin, opłat, ceł, kar pieniężnych i grzywien oraz na spłatę zobowiązań pieniężnych wobec skarbu państwa.

Na żądanie posiadaczy bony Funduszu Inwestycyjnego będą według ich wartości imiennej wymieniane przez kasy urzędów skarbowych na gotówkę bez żadnych potrąceń.

Niemcy już grożą Francji.

Prasa paryska bije na alarm.

PARYŻ. Olbrzymie wrażenie wywołuje tu interpelacja w Izbie prawicowego leadera, b. dyrektora gabinetu Clemenceau, G. Mandla, który opierając się na niezbitych dokumentach wykazuje, że Niemcy najlepiej uzbrojone ze wszystkich mocarstw europelskich, gotowe są każdej chwili wywołać krwawą zawieruchę, podobnie jak w r. 1914.

Charakterystyczne jest, że nawet wyraźnie proniemieckie pisma nie zaprzeczają cyfrom o zbrojeniach Niemiec, przytoczonym w ciągu onegdajszej dyskusji nad francuską polityką zagraniczną w Izbie.

Ogólny ton prasy wskazuje, że Francji nie pozostaje nic innego, jak użyć przeciwko Niemcom wszystkich środków dyplomatycznych, przewidzianych traktatami, przyczem niektóre głosy proklamują nawet konieczność militarnej ekspedycji karnej.

Poważne opinje kół nacjonalistycznych wyrażają następne słowa, cytowane przez Pertinaxa w „Echo de Paris”: „Mimo, że konflkt zdaje się być nieuniknione, nie powinniśmy przestać wierzyć w możliwość uratowania pokoju. Pokój będzie uratowany, jeżeli francuska dyplomacja i francuska armja zachowa całą swą siłę, która utrzyma przy nas naszych sojuszników.

„Le Journal des Debats” pisze: „Faktem, który najgłębiej wstrząsnął Izbą, było wykazanie, że Francji nie grozi niebezpieczeństwo ze strony Niemiec jutro, lecz, że niebezpieczeństwo to grozi jej dziś. Dozbrojenie Niemiec nie jest projektem, jest rzeczywistością. Obecnie Niemcy będą już tylko udoskonalać i wzmacniać istniejącą już swą potęgę militarną”.

Prasa lewicowa broni Paul-Boncoura i nie zamykając oczu na zbrojenia Niemiec, widzi jedyny środek ratunku w podjęciu bezpośrednich i jawnych rokowań z Niemcami, któreby doprowadziły do możliwej zgody na płaszczyźnie genewskiej.

Wyrok w procesie rzeszowskim

o zniewagę władz.

RZESZÓW. Po zamknięciu przewodu sądowego w sprawie ks. Bachoty, rozpoczął swe przemówienie prokurator Pattek, który wywodził m. in.:

Ks. Bachota urząd swój i szaty duchowne wykorzystał w tym celu, aby z ambony znieważać władzę tego państwa, które go, jako kapłana szczególą opieką otacza.

Następstwem tego przemówienia były znane krwawe zajścia w Grodzisku, które wybuchły w kilka dni po tych uroczystościach.

Prokurator kończy, żądając ukarania oskarżonego w myśl aktu oskarżenia i przyjęcia jako okoliczności obciążającej przemówienia skierowanego do wielkiego tłumu, zaś jako okoliczności łagodzącej orzeczenia biegłych.

Po przemówieniach obrońców dr. Liwy i dr. Czarńca, trybunał uznał oskarżonego winnym występku z art. 127, za co skazał go na 5 miesięcy aresztu, oraz występku z art 170, za co skazał go na trzy miesiące aresztu i 1000 złotych wymierzając łączną karę siedem miesięcy aresztu oraz 1000 złotych grzywny, uwzględniając okoliczności łagodzące dla oskarżonego, wskazane przez ekspertyzę.

Odznaczeni „Polonią“.

WARSZAWA. Z okazji święta Niepodległości szereg osób odznaczonych zostało orderem „Polonia Restituta”.

Wielkie wstęgi tego orderu otrzymały 4 osoby, a mianowicie: Wacław Sieroszewski, za wybitne zasługi na polu piśmiennictwa, prof. dr. Bohdan Hutten Czapski, za zasługi, położone przy organizacji szkolnictwa wyższego w Warszawie, dr. Jakób Krzemieński, prezes N.I.K. i ś. p. Władysław Zamoyski.

Komandorją z gwiazdą orderu Polonia Restituta został odznaczony m. in. wiceprezes B.G.K., b. wiceminister skarbu, p. St. Starzyński.

Zamknięcie Politechniki i S. G. G. W. w Warszawie.

WARSZAWA. Na terenie warszawskich szkół wyższych doszło do zajść na tle propagowanego coraz silniej bojkotu studentów-żydów.

Zarówno na Politechnice, jak w Szk. Gł. Gosp. Wiejskiego i Szkole Głównej Handlowej miały miejsce kilkakrotne próby usuwania żydów z sal wykładowych i drobne bijatyki. Wobec faktu, iż interwencje władz uczelnianych nie odnosiły żadnego skutku, przyczem zajścia przeciwżydowskie przybierały coraz

ostrzejszą formę — okazała się konieczność zawieszenia wykładów na Politechnice i S. G. G. W., Szkoła Główna Handlowa pozostała niezamknięta.

Termin otwarcia uprzednio zamkniętego Uniwersytetu, oraz S. G. G. W. i Politechniki — nie jest określony.

Wyjazd do Moskwy delegacji rzemieślniczej.

WARSZAWA. Wczoraj wyjechała do Moskwy delegacja złożona z 7-miu osób, reprezentujących sfery rzemieślniczo-handlowe, celem nawiązania stosunków handlowych z Rosją sowiecką.

Sowiety kupują w Polsce 30 samolotów?

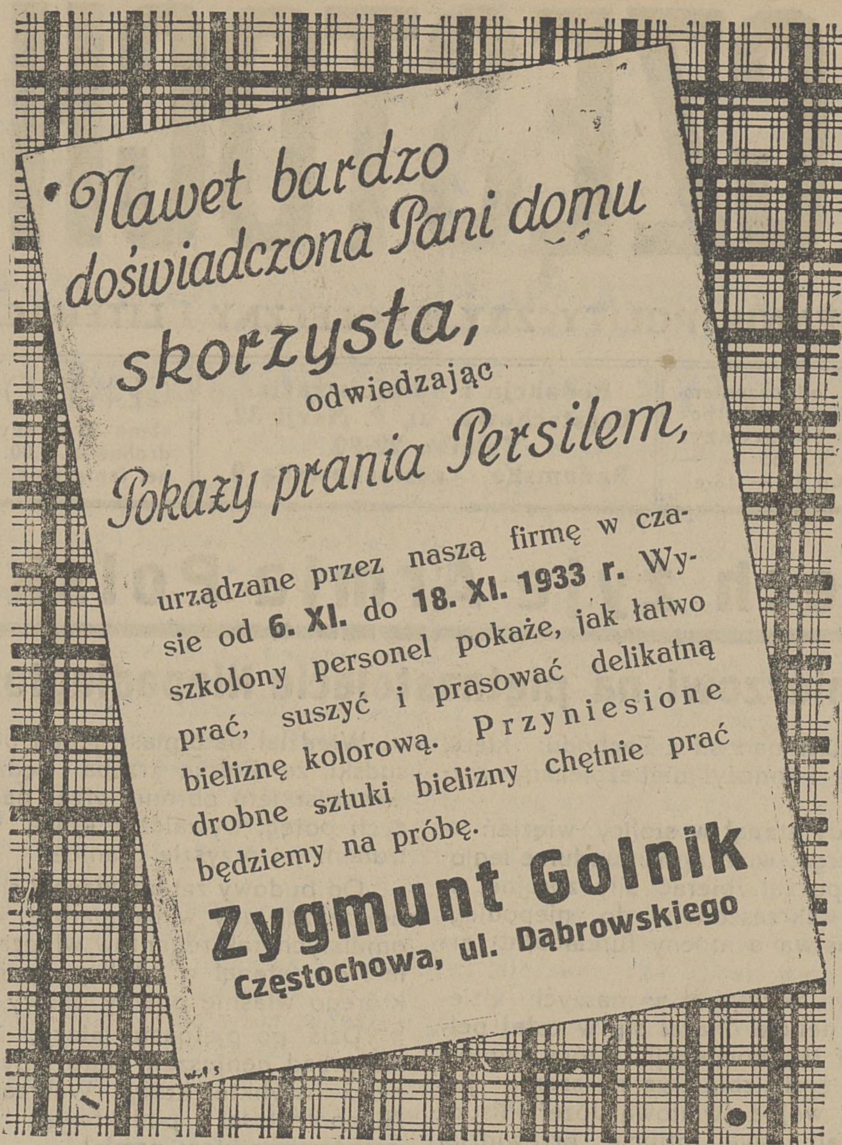
WILNO. Utrzymują się sensacyjne pogłoski, że rząd sowiecki postanowił zakupić w Polsce około 30 samolotów znanej konstrukcji „RWD". W związku z tem oczekiwane jest przybycie delegatów lotnictwa sowieckiego do Polski.

Kilka tysięcy podpisów o ułaskawienie zabójcy.

WARSZAWA. — Pracownicy zakładów żyrardowskich oraz mieszkańcy Żyrardowa wnieśli do Ministerstwa Sprawiedliwości podanie, zawierające prośbę do Pana Prezydenta Rzplitej o ułaskawienie Blachowskiego, zabójcy Gastona Koehlera, dyrektora zakładów żyrardowskich. Blachowski skazany został na 4 lata więzienia i od roku odsiaduje karę. Podanie o zwolnienie podpisane jest przez kilka tysięcy mieszkańców Żyrardowa.

Kłopoty walutowe.
Dolar spadł gwałtownie.

LONDYN. W dniu wczorajszym zaznaczyła się największa depresja dolara od czasu wojny. Dolar spadł do kursu 5.15 w stosunku do funta szterlinga, tracąc w ciągu dnia 20 centów. Przewidziany jest dalszy spadek dolara wobec masowej ucieczki od tej waluty, czemu zapobiec nie zdołał skup złota przez Amerykę. Wynikiem ucieczki od dolara jest znaczne obniżenie się amerykańskich obligacyj państwowych. W kołach City londyńskiej wyrażają obawy, że Roosevelt nie zdoła opanować spadku dolara i zatrzymać go w odpowiedniej chwili. Równocześnie odbywa się masowa ucieczka od kapitału z Paryża do Londynu. Z banku francuskiego w ciągu ostatnich dwu tygodni odpłynęło złoto depozytowego na sumę 13 miljonów funtów. Kurs franka spadł, jakkolwiek bank angielski przyszedł bankowi francuskiemu z ratunkiem drogą interwencji z funduszu wyrównaczego.



Jak zamordowano króla Afganistanu.

LONDYN. Król Mohamed Nadir Szach został zamordowany, w chwili opuszczania haremu, przez zwolenników Amanullaha.

Napastnicy dali do króla 3 strzały rewolwerowe. Nadir Szach padł ranny, lecz usiłował się bronić. Napastnicy powalili króla na ziemię, wlekli go, a wre szcie wśród krzyków kobiet haremowych zasztyletowali. Gdy dworzanie nadbiegli na pomoc królowi, był on już martwy.

W Kabulu panuje nastrój niesłychanie podniecony. Pomimo proklamowania królem następcy tronu Mohameda Dahir Szacha panuje ogólne przeświadczenie, że nie zdoła on się utrzymać na tronie w obecnych niezwykle trudnych warunkach. Krążą pogłoski, że Amanullah wyjechał już do kraju i podejmie walkę o tron.

Znany komik Pat oszalał.

KOPENHAGA. Znany duński aktor, występujący w komicznych filmach Pata i Patachona — Pat spadł ze znacznej wysokości podczas próby filmowania i oszalał wskutek doznanego wstrząsu mózgu. Pat był z zawodu nauczycielem ludowym i nosił nazwisko Schenström.

Harakiri.

TOKJO. — W domu admirała Takaraba Japończyk Mizjata dokonał „harakiri", rozpruwając sobie brzuch na znak protestu przeciwko wyrokowi skazującemu w procesie 10 oficerów marynarki oskarżonych o zabójstwo premjera Inukaji Miyata wręczył admirałowi list, a gdy ten zajęty był czytaniem zadał sobie cios.

Wojska rządowe w Hawannie zwyciężyły.

NOWY JORK. — W wyniku zaciętych walk, które toczyły się przez całą noc ubiegłą, wojskom rządowym udało się wyprzeć oddziały rewolucyjne z ważnej pozycji strategicznej pod stolicą. Temsamem wojska rządowe stały się panami sytuacji, wobec czego liczą się z rychłem zlikwidowaniem rewolucji.

W czasie walk nocnych zginęło prze szło 40 rewolucjonistów, a również po stronie wojsk rządowych zanotowano poważne straty w ludziach. Wedle ostatnich wiadomości z Kuby, panuje obecnie na całej wyspie względny spokój.

Znajdujący się w Tampa na Florydzie amerykański okręt wojenny „Wyoming" odjechał do Hawanny.

Codzienna nowela „Słowa".

NARZUCONA ROLA.

II.

— Nic mnie nie powiedziano mi o pańskiem przybyciu, choć to nic dziwnego w tem zamieszaniu... Proszę mi więc wybaczyć, sir George, czy pan się gniewa na mnie?

— Ależ, łaskawa pani, — przerwał jej z wyrzutem, — jakżebym mógł i o co gniewać się na tak uroczą...

— Robert, — zwróciła się ona do swego goryla w liberji, — proszę zejść na dół i pomóc w kuchni.

A gdy za lokajem zamknęły się drzwi, urocza pani zwróciła się do gościa:

— Co pan chciał powiedzieć, sir George?

— Że nie widziałem jeszcze osoby tak uroczej i że nikomu tak nie zazdroszczę, jak mężowi...

Piękna pani odpowiedziała uśmiechem i głęboko zajrzała mu w błyszczące, błękitne oczy.

— Ależ pan mówi świetnie naszym językiem, sir George, — zauważyła.

— Ja? O tak, ja... ja miałem guwernantkę...

— Zapewne chce się pan teraz przebrać, sir George. Zostawiam więc pana. Za pół godziny zjawi się pan w hallu, dobrze?

Wyszła, a Franciszek Karol zaczął się zastanawiać, coby tu zrobić, ażeby wydostać się czemprędzej z tego domu. Dobrze zaczęła się ta dziwna przygoda, wobec uroczej pani domu bladły wszystkie girlsy wraz z Susie, jednak należało pamiętać, że lada chwila może zjawić się prawdziwy sir George. Przecie rzeczy jego już tu nadeszły, gdyby i on nadszedł, nastąpiłaby katastrofa, której tak doświadczony człowiek jak Franciszek Karol chciałby za wszelką cenę uniknąć.

Otworzył ostrożnie drzwi, by wyjrzeć na korytarz i zobaczył lokaja o twarzy goryla.

— Jaśnie pani przysłała mnie, bym usłużył jaśnie panu.

— Dziękuję, — powiedział Franciszek Karol i zamknął drzwi

...Głupia historja. Czyżby nie można i myśleć o wydostaniu się z tej pułapki? A więc dobrze, Franciszek Karol zostanie, zdając się na łaskę losu Niepokoiła go tylko myśl o prawdziwym Sir George.

Na przyjęcie przybyło około tuzina zaproszonych gości, ludzi widocznie bardzo bogatych, o najlepszych manierach.

Franciszek Karol czuł się nieźle w tej atmosferze. Zrozumiał odrazu, że on właśnie był najważniejszą osobistością tego zebrania, wszyscy bowiem odnosili się do niego, jak gdyby do księcia Walji, panie darzyły go najpiękniejszemi uśmiechami i robiły do niego oko, panowie zwracali się do niego z respektem, zapytując, co myśli o kryzysie światowym, o wypadkach w Indjach i w Chinach, o przyczynach spadku funta szterlinga, na co Franciszek Karol dawał odpowiedzi bardzo dyplomatyczne i ostrożne.

A potem zaczął opowiadać o polowaniu na lwy w Afryce, o przygodach wśród najdzikszych szczepów Sumatry. Słuchano go z nadzwyczajnem napięciem, umiał bowiem opowiadać tak, jak gdyby naprawdę sam przeżywał to wszystko, choć w rzeczywistości Sumatrę i Afrykę widział tylko na ekranie. U jego boku tkwiła wciąż urocza pani domu Rosie, raz poraz wsuwając mu rączkę pod ramię.

Dbając o formy towarzyskie, musiał poprosić do tańca i zbyt pulchną baronową Rabensten, co było nieco mniej przyjemne, ale zyskowne.

Po tym tańcu spróbował znów uciec dyskretnie. Wycofał się ostrożnie ze sali i pośpieszył, nie napotykając na żadną przeszkodę, do pokoju, gdzie zostawił płaszcz i kapelusz.

Dotarłszy tam, stanął pod żyrandolem, ażeby obejrzeć pośpiesznie perły baronowej Rabenstein. Rzut oka wystarczył do ustalenia wartości zdobytego skarbu: 40.000 conajmniej. Opłaciło się nieźle zatańczyć dla... przyzwoitości

— Sir George! — posłyszał za sobą niezbyt miły w tej chwili głos. Pani domu stanęła w drzwiach. Spojrzenie jej padło na perły w jego rękach. — Ach, mój Boże! Więc pan je znalazł! Jakże się cieszę, sir George! Gdzie je pan znalazł?

— Leżały w hallu, chciałem je właśnie odnieść i wręczyć pani.

Składając w jej ręce naszyjnik, podniósł jej dłoń do ust i wycisnął na niej pocałunek.

Po północy goście zaczęli żegnać panią domu i rozeszli się powoli. Do sir George'a przystąpił goryl w liberji i zaprowadził go do pokoju gościnnego.

Zostawszy sam jeden, Franciszek Karol dość długo jeszcze nie położył się do łóżka. Przeczekawszy jakiś czas, uchylił drzwi, lecz w tej chwili podszedł ku niemu drab w liberji, pytając, czem może służyć. Gdy i następna próba zawiodła, nieszczęsny Franciszek Karol zrozumiał, że pod drzwiami jego czuwa straż, która uniemożliwi mu ucieczkę. Zajrzał do okna. Wychodziło na ulicę, a pokój był na drugiem piętrze.

Sen spędzała z powiek myśl o prawdziwym sir George'u, który każdej chwili mógł nadjechać. A co byłoby wówczas?

Długo przewracał się po łóżku nieszczęsny Franciszek Karol, wreszcie zmęczenie wzięło górę.

Jakieś silniejsze stuknięcie i odgłos kroków na korytarzu zbudził go nareszcie. Słońce stało już wysoko na niebie Franciszek Karol ubrał się szybko i czemprędzej do walizki sir George'a zapakował, co znalazł pod ręką, a więc parę srebrnych świeczników, puhar szczerozłoty, fotografję uroczej pani domu i jej złoty zegarek bransoletkowy. C. d. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 12 listopada Marcina
Poniedziałek 13 listopada, Stanisława
Wschód słońca o g. 6.52 Zachód g. 16.05

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Narutowicza.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: I Aleja, Wieluńska.

Odznaczeni w 15 rocznicę Niepodległości. W liście odznaczeń za wybitne zasługi znajdujemy między innemi nazwiska: Dr. Mieczysława Wotffke, prof. Politechniki Warszawskiej, częstochowianina, syna ś. p. prof. Karola Wolffke. Prof. dr. Miecz. Wolffke oznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Polonja Restituta. Henryka, Wiktora Angiewicza, prezesa Sądu Okręgowego w Piotrkowie, oraz częstochowianina mec. Juljusza Dreszera odznaczonych Krzyżami Oficerskiemi Orderu Polonja Restituta. Pełna lista odznaczeń ukaże się w „Monitorze Polskim“.

Uroczysta akademja w sali Rady Miejskiej. Dziś w sobotę 11 bm. z okazji Święta Niepodległości o godz. 16-tej w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 12) Legjon Młodych obwód Częstochowa i Związek Strzelecki oddział Częstochowa, urządzają uroczystą akademję na program której złożą się: słowo wstępne p. d-ra Lange, odczyt: „Polska Odrodzona i Młoda Polska“, który wygłosi p. Czesław Otrębski, solo skrzypce p. dyr. Bursik, deklamacja artysty teatru p. Wojteckiego, produkcje orkiestry 27 p. p. pod dyr. p. por. B. Grzewińskiego i chóru „Pochodni“ pod dyr. p. Leszczyńskiego.

Akademja będzie miała niezwykle uroczysty charakter i wezmą w niej udział przedstawiciele władz, wojska, stowarzyszeń i organizacyj.

Wstęp na akademję bezpłatny.

Akademja młodzieży szkolnej. Staraniem komisji porozumiewawczej Kół Pracy dla Państwa wraz z Przysposobieniem Wojskowem Kobiet odbędzie się z okazji 15 rocznicy Odrodzenia Polski, uroczysta akademja w niedzielę dnia 12 listopada o godz. 12 w południe w sali straży ogniowej. Łaskawy protektorat przyjęły władze państwowe, samorządowe m. Częstochowy z J. E. Ks. biskupem Kubiną, starostą Eustachiewiczem, komisarzem Mackiewiczem i Madejskim oraz dyrektorowie szkół średnich i zawodowych. Program wykonany wyłącznie siłami młodzieży szkolnej naszego miasta, zapowiada się nadzwyczaj bogato i interesująco. Na program złożą się: przemówienie, deklamacje solowe, chóralne, inscenizacje oraz występy chóru męskiego seminarjum, oraz mieszanego wraz z uczennicami Państw. Seminarjum Ochroniarek pod batutą prof. Cichonia.

Akademja w Zw. Żyd. Uczest. Walk o Niepodległość. W niedzielę 12 listopada o godz. 19.30 w lokalu Zw. Żyd. Rzemieślników (Aleja 12) odbędzie się z okazji 15-lecia odzyskania Niepodległości wieczór odczytowy urządzony staraniem Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski. Referaty wygłoszą p. Zygmunt Simon i dr. Leon Guttman. Wstęp bezpłatny.

ś. ✝ p.

Pos. Antoni Piekarski

Wczoraj lotem błyskawicy obiegła po mieście wiadomość żałobna o zgonie w jednej z klinik krakowskich, posła ziemi częstochowskiej, ś. p. Antoniego Piekarskiego.

Wiadomość ta, która początkowo wydawała się nieprawdopodobną, niestety została ostatecznie potwierdzona. Poseł Piekarski umarł, okrutna śmierć przecięła pasmo Jego 50-letniego żywota w sposób tragicznie niespodziewany, oderwała człowieka od umiłowanej pracy, niemal do ostatnich dni czuwającego na odpowiedzialnym posterunku, reprezentowanego przez siebie frontu robotniczego.

Od wczesnej młodości ś. p. Antoni Piekarski bierze bardzo czynny udział w odrodzeniu ruchu zawodowego, a następnie w roku 1914 formuje szeregi ochotnicze do Legjonów, w dalszym ciągu pracując ofiarnie w tajnej POW.

W wyborach do Sejmu w roku 1919 poseł Piekarski zdobył mandat poselski, a w kilka lat potem godność radnego miasta.

Po raz drugi wybrano go posłem z listy B. B. W. R. w roku 1930. Równocześnie sprawował prezesurę miejscowej Rady Zawodowego Związku Związków Zawodowych.

Za ofiarny trud całego swego żywota Rzeczpospolita udekorowała go w roku ubiegłym Krzyżem Niepodległości.

Zawsze pełen prostoty, prawy, unikał zaszczytów, a głęboko przekonany o niezachwianej słuszności swej walki i pracy miał niesłychanie cenny dar przekonywania słuchaczy.

Śmierć przedwczesna ś. p. posła Piekarskiego kirem żałoby okrywa żonę, czworo dzieci i społeczeństwo.

Zwłoki ś. p. zmarłego sprowadzone będą z Krakowa i pochowane na cmentarzu na Kulach.

Po trudzie ofiarnej pracy dla umiłowanej idei ojczystej, niechaj ziemia lekką Mu będzie.

„Słowo Częstochowskie“, jako wyraziciel opinji miejscowej, tą drogą zasyła wyrazy szczerego smutku i współczucia rodzinie ś. p. nieodżałowanego Zmarłego, którego pamięć oby służyła przykładem, jak miłować Ojczyznę i Rodzinę.

Obchód 15-lecia Niepodległości w Częstochowie

Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem odbył się capstrzyk, stanowiący wstęp do uroczystości właściwych w dniu dzisiejszym. Na placu magistrackim wobec iluminowanego efektownie i ozdobionego podobiznami Pana Prezydenta i Marszałka gmachu ratusza, zebrały się oddziały wojska, P. W.. Federacja, Legjon Młodych, PW. kolejowe, Straż Ogniowa, szkoły, stowarzyszenia itd.

Powitany dźwiękami marsza, ppułk. Czapliński, w zastępstwie gen. Dąbkowskiego, odebrał raport od dowodzącego capstrzykiem.

Jędrne przemówienie, pełne żołnierskich akcentów czci i miłości do Ojczyzny i Jej Twórcy, Marszałka — wygłosił mjr. w st. sp., Jackowski, poczem przy dźwiękach orkiestr oddziały z pochodniami przemaszerowały ulicami miasta, a na placu z przygotowanych specjalnie stosów strzeliły ku niebu słupy ognia, stwarzając efektowne oświetlenie dla odbywającej się uroczystości.

Dziś na Jasnej Górze, w obecności przedstawicieli władz, wojska, stowarzyszeń i organizacyj, oraz przedstawicieli społeczeństwa, odbyło się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił. J. E. ks. biskup Kubina.

Równocześnie w katedrze odprawione zostało nabożeństwo dla młodzieży szkół średnich i powszechnych.

Również we wszystkich świątyniach innych wyznań, przy licznym udziale wiernych, odprawiono uroczyste modły na intencję pomyślności Państwa Polskiego.

Po nabożeństwie. w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i samorządowych, odbyła się defilada.

Nowe 10-złotówki z podobizną Traugutta. Ukazały się w obiegu nowe srebrne monety 10 złotowe, wypuszczone w celu upamiętnienia 70 tej rocznicy Powstania Styczniowego. Nowe monety będą bite w listopadzie i grudniu b. r. Na jednej stronie monety widoczna jest podobizna dyktatora powstania oraz napis — „Romuald Traugutt“ i daty 1863 — 1933. Druga strona identyczna jest z innemi rodzajami monet 10-złotowych.

Zapobiegawcze lecznictwo Z.U.PU. Nie wszyscy pracownicy umysłowi wiedzą o tem, że Z.U.P.U. prowadzi zapobiegawczą akcję leczniczą dla ubezpieczonych. Z lecznictwa zapobiegawczego Z.U.P.U. korzystać mogą pracownicy umysłowi, którzy w ubezpieczeniu przebyli conajmniej 2 lata.

Z.U.P.U. przystępuje obecnie do zapobiegawczej akcji leczniczej na r. 1934. Do końca r. b. przyjmowane będą zgłoszenia o leczenie w styczniu i lutym 1934 r.

Podania o leczenie w następnych miesiącach składać należy do Kas Chorych, conajmniej na 2 miesiące, nie wcześniej jednak niż 3 miesiące przed terminem zamierzonego leczenia, które odbywa się w Zakopanem, Krynicy, Truskawcu i Inowrocławiu.

Nowy inspektor szkolny w Częstochowie. W tych dniach objął urzędowanie w Częstochowie naczelny okręgowy inspektor szkolny p. Grodzicki. Dotychczasowy p. o. inspektora szkolnego p. R. Bień powrócił na stanowisko zastępcy.

Nominację p. Grodzickiego na niezmiernie odpowiedzialny posterunek powitać należy z radością, życząc jednocześnie owocnej pracy i w najszybszej sanacji stosunków w szkolnictwie naszego miasta i powiatu.

Huta „Raków“ otrzyma zamówienie z Sowietów. Dowiadujemy się, że Modrzejowskie Zakłady Górniczo-Hutnicze, do których m. in. należy huta „Raków“ niebawem mają otrzymać znaczne zamówienie na żelazo handlowe, sięgające kilkunastu tysięcy ton.

Posiedzenie Rady O. T. O. i K.R. W związku z ożywioną akcją oświatowo-organizacyjną rolnictwa na terenie naszego powiatu w dniu 14 b. m., o godz. 11-tej, w sali koferencyjnej starostwa odbędzie się posiedzenie Rady Okręg. T-wa Org. i Kółek Rolniczych.

Na porządku dziennym znajdują się niezwykle aktualne sprawy, zmierzające do uregulowania stosunków finansowo-rolnych poszczególnych warsztatów gospodarskich oraz odpowiednie przygotowanie rynku zbytu produktów roślinnych i zwierzęcych. Ponadto ustalony zostanie program pracy na terenie kółek i organizacyj rolniczych na okres zimowy oraz podjęte zostaną uchwały i dezyderaty na walny zjazd OTO. i KR., który odbędzie się 19 b. m. w Warszawie.

Zarząd OTO. i KR. zaprasza wszystkich członków Rady do wzięcia udziału w posiedzeniu.

Zebranie Koła Zjedn. Stanu Średniego. Zarząd Okręgowego Koła Zjednoczenia Stanu Średniego w Częstochowie, przypomina swoim członkom i sympatykom, że zebranie Koła, jak to było w swoim czasie zapowiedziane, odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 13 listopada 1933 r., o godz. 19.30, w siedzibie Stowarzyszenia Rzemieślniczego, I-sza Aleja 9.

Na zebraniu tem zostanie wygłoszony przez mec. Wł. Bielobradka odczyt na temat „O najważniejszych zasadach Prawa Cywilnego“, po odczycie dyskusje, porady, informacje i omówienie spraw ważniejszych.

O punktualne przybycie wszystkich członków i sympatyków Zjednoczenia Stanu Średniego uprasza zarząd.

Z teatru kameralnego. Dziś, w sobotę, uroczysta akademja ku uczczeniu 15-lecia Niepodległości Polski z bogatym i urozmaiconym programem.

Początek punktualnie o 20.30.

Bilety na akademję są do nabycia w kancelarji, a od godz. 19 tej w kasie teatru.

Jutro, w niedzielę, na przedstawieniach popołudniowych, po cenach zniżonych od 60 gr. „Ten stary warjat“ — znakomita komedja Stefana Kiedrzyńskiego w koncertowem wykonaniu zespołu teatru kameralnego.

Początek przedstawień: o godzinie 15.30, 18 i 20.45.

We wtorek — premjera „Mostu“.

Brygada ma głos. W odpowiedzi na wyjaśnienie K. O. S. „Victorji“ komunikujemy, że wzmianki o wyniku biegu nie podawaliśmy, tem nie mniej jednak oświadczamy, że wzmianka ta jest zgodną z decyzją większości sędziów, zaś nad obliczeniami podanemi przez K.O.S. „Victorję“, musimy przejść niestety do porządku dziennego—poprostu jest to śmieszne.

Kto może udowodnić, że zawodnik przez całą trasę 1000 mtr. biegł z jednakową szybkością. Nadmieniamy że wyjaśnienie K.O.S. „Victorji“ nie zmienia postaci rzeczy. Chcąc zwyciężać, trzeba się nauczyć przyjmować porażki.

Wyjaśnienie. W związku z notatką naszą p. t. „Miła gospodyni“ musimy zaznaczyć, że p. Dziemianowicz jest znaną powszechnie i szanowaną działaczką społeczną i padła ofiarą złośliwego sąsiedztwa. Chcemy dodać zarazem, że ów lokator domu — dozorczyni dobrowolnie opuściła swój obowiązek, a zajście między synem jej powstało z kim innym i na tle zupełnie odmiennem.

Uważamy, że sprostowanie nasze w pełni rehabilituje p. Dziemianowicz.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny na powiat Częstochowski Sekcji II-ej w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) LEJZORZE- CYNIE KARMIOLE, właściciel u 4-112 niepodzielnej części nieruchomości w mieście Częstochowie położonej, oznaczonej Nr. hipotecznym 289 repert. hipot.

2) JULJANIE- JANIE SŁUŻAŁKU właścicielu 1-14 niepodzielnej części nieruchomości w mieście Częstochowie położonej, oznaczonych №№ hipotecznemi 1792 i 1918, oraz wierzycielu 1/7 części sumy 2000 rubli z % % i kaucją 200 rubli, zabezpieczonej na nieruchomości w mieście Częstochowie położonej oznaczone Nr, hipotecznym 669 repert hipot.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 7 grudnia 1933 r. i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w Wydziale Hipotecznym Sekcji II-giej w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, dnia 23 maja 1933 r

Pisarz Hipoteczny.

Kto obejmie mandat poselski po ś. p. pośle Ant. Piekarskim.

Po zgonie nieodżałowanej pamięci zmarłym pośle ś. p. Antonim Piekarskim aktualnem się staje zagadnienie zastępczego mandatu poselskiego z listy № 1 BBWR. okręgu wyborczego Częstochowa—Radomsko. Jak wiadomo w roku 1930 mandaty z naszego okręgu otrzymali; dr. Tadeusz Biluchowski, p. Jacek Siemieński, rolnik z Żytna pow. radomszczańskiego i ś. p. Antoni Piekarski, robotnik, b. poseł do I Sejmu Suwerennego. Czwarte miejsce zajmował p. Stefan Wojnar-Byczyński, dziennikarz, ówczesny wiceprezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, wiceprezes Związku Legjonistów i prezes Związku Podoficerów Rezerwy w Częstochowie. Dalsze kolejne miejsce zajmowali; p. Szewczyk Jan, rolnik, wójt gminy Małuszyn pow. radomszczańskiego, p. Smuga Stefan, mistrz krawiecki, Gidziela Wawrzyniec, rolnik z gm. Węglowice, Kulpa Wincenty, emerytowany nauczyciel z Radomska, ś. p. dr. Okuszko Kazimierz, Waroński Roman, rolnik z gm. Grabówka, Misiorowski Marjan, kupiec, Wierzba Władysław, rolnik, wójt gm. Konary. Z porządku kolejności mandat poselski przypada p. Stefanowi Wojnar-Byczyńskiemu, a gdyby on zrezygnował aktualną byłaby osoba p. Szewczyka z Radomska. Nie przesądzając tej kwestji i nie wyczerpując jej warto podkreślić walory posła Wojnar-Byczyńskiego, znanego na naszym terenie działacza niepodległościowego, który w najmłodszych już latach przebył kampanję legjonową; niestrudzenie stał zawsze w pierwszych szeregach pionierów w walce o niepodległość Ojczyzny. Wysunięty na czwarte miejsce i wspierany solidarnemi głosami b. wojskowych, których na miejscowym terenie był szczerym i oddanym przyjacielem i obrońcą ich praw stanowił on wyraźnie podkreśloną i przez jednomyślną wolę wyborców kandydature byłych Obrońców Ojczyzny. To też upadek, przy niewielkiej ilości brakujących głosów, kandydatury posła Wojnar-Byczyńskiego sfery b. wojskowych przyjęły z żalem prawdziwym, jak z prawdziwą radością powitają ją teraz, zyskując własnego posła, który, obdarzony energją, uczciwością i prostolinijnością stanie się ich rzetelnym obrońcą i godnym wyrazicielem ich woli, podejmując trud posłowania w Sejmie, zajmując posterunek opuszczony przez nieodżałowanego przedwcześnie zmarłego posła Antoniego Piekarskiego.

Szukamy ludzi dobrej woli.

Częstochowski Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej liczy obecnie prawie 1,000 członków. Jest to jednak cyfra bardzo mała na miasto Częstochowę, która obecnie liczy ponad 120,000 mieszkańców.

Cele L. M. i K. są ponad wszelką wątpliwość znane każdemu z mieszkańców miasta, jednak propaganda tych wartości spółczesnych, jakie daje organizacja pod sztandarem idei i poczynań L. M. i K. nie dotarła dotychczas do wszystkich ludzi dobrej woli i czynu społecznego.

Aby obudzić świadomość o konieczności łączenia się w organizacje L.M. i K. a tem samem ułatwić realizację zamierzeń Głównego Zarządu L. M. i K., a w szczególności stworzenie Floty Narodowej, jako wyrazu naszych dążeń i obrony stanu posiadania wybrzeża morskiego powołuje Oddział Częstochowski LM. i K. do życia Koła L.M. i K. na terenie miasta Częstochowy i powiatu, oraz we wszystkich miejscowościach okolicznych. Zarząd Odziału przez organizację tych Kół pragnie dotrzeć do szerszych warstw społeczeństwa, rozszerzyć zakres uświadomienia społecznego odnośnie realizacji zadań L. M. i K. w Częstochowie i spełnić swe zadanie bez reszty.

Koła L. M. K. w Częstochowie zakładane będą w każdem środowisku ludzi pracujących czy to umysłowo czy fizycznie. Przewodniczący tych „Kół" wchodzić będą do zarządu Oddziału L. M. K. w Częstochowie. Członkami Koła mogą być członkowie zwyczajni, opłacający normalne składki, jakoteż członkowie zbiorowi, wpłacający minimalne zbiorowe składki.

Do zorganizowania tych „Kół" L.M.K. potrzeba nam ludzi rzutkich i energicznych, a przedewszystkiem chętnych, wytrwałych i posiadających zdolności organizacyjne.

Zarząd Oddziału L. M. K. w Częstochowie zwraca się z gorącym apelem do wszystkich ludzi dobrej woli i sympatyków poczynań L. M K., pragnących wziąć czynny udział w organizacji „Kół" na terenie m. Częstochowy i okolicy i zaprasza do zgłoszenia się w biurze zarządu L. M. K. przy ul. Wolności №. 17 codziennie w godzinach wieczorowych od godz. 18 do 20, gdzie otrzymają potrzebne wyjaśnienia i instrukcje.



Ociemniali nie opłacają radja. Ministerstwo Poczt i Telegrafów zwolniło od wszelkich opłat ociemniałych i inwalidów, korzystających z aparatów radjowych.

Aby nie wprowadzać w błąd naszych czytelników. Poprzednio w rubryce „Rodzina czytelnicza „Slowa" ma głos" podawaliśmy odpowiedzi naszym czytelnikom odnośnie czynienia niezbędnego remontu lokalu na koszt własny, a na rachunek właściciela domu. Obecnie, aby uniknąć nieścisłości w tej kwestji, notujemy orzeczenie Sądu Najwyższego N. 250 z 1933 roku podające w motywach, że jeżeli mieszkanie wymaga niezbędnego remontu t. zw. kapitalnego (zniszczone od starości podłogi, sufity, piece) lokator winien o ten remont upomnieć się u gospodarza domu, którego obowiązkiem jest przeprowadzenie robót na własny koszt. Wrazie odmowy lokator może wyremontować lokal za swoje pieniądze, a następnie sumy te potrącać samodzielnie z kwot komornego.

Z Kamienicy Polskiej. W dzisiejszą niedzielę miejscowy oddział „Strzelca" i Związek Rezerwistów oraz nauczycielstwo urządzają w Domu Ludowym piękny obchód ku uczczeniu rocznicy Niepodległości Na całość obchodu złoży się akademja oraz amatorskie przedstawienie teatralne, którego program stanowić będzie 3-aktowa komedja p. t. „Gobelin". W odegraniu wspomnianej sztuki obok członkiń i członków „Strzelca" i Związku Rezerwistów oraz nauczycielstwa weźmie udział także kilka osób z poza organizacji. Spodziewać się przeto należy, że przygotowany z taką starannością obchód narodowy cieszyć się będzie dużem powodzeniem publiczności.

Rok więzienia za kradzież. Sąd grodzki rozpatrywał wczoraj sprawę 25-letniego Walerjana Gołąbka, oskarżonego o dokonanie w dniu 28 sierpnia kradzieży 230 zł. z mieszkania p. Emilji Bugajskiej. Gołąbek dostał się do mieszkania zapomocą otwarcia drzwi dobranym kluczem i będąc prawdopodobnie powiadomiony, że właścicielka mieszkania zamiast w Komunalnej Kasie Oszczędności przechowuje pieniądze w szufladzie stołu, zabrał je stamtąd i ulotnił się. Został jednak po kilku godzinach ujęty przez policję. Sąd skazał sprytnego złodzieja na 1 rok więzienia.

Dziesięcioletni złodzieje kradli w sądny dzień. Różne sprawy rozpatrywały już nasza sądy grodzkie i okręgowe. To, czego jednak byliśmy świadkami ostatnio stanowczo jest zbyt widomym i zbyt ponurym znakiem czasu.

Na ławie oskarżonych w sądzie grodzkim zasiadło czterech chłopców w wieko od 9 do 11 lat: Hercek Swierczyński, Horuń i Moszkowicz, oskarżeni o to, że w dniach 14 i 30 września dokonali kradzieży pieniędzy i różnych przedmiotów ze sklepu Szai Radoszyckiego przy ul. Stary Rynek.

Wszyscy chłopcy pochodzą z ortodoksyjnych rodzin i zamieszkują wraz z rodzicami w okolicach Starego Rynku, Garncarskiej.

Młodociani złodzieje pieniądze ukryli w śmietniku w jednym z domów na Starym Rynku. W sądzie tłumaczyli się, że za skradzione pieniądze chcieli sobie kupić rowery.

Sprawę rozpatrywał sądzia grodzki Miszewski, obronę z urzędu wnosił mec. Hieronim Kon.

Wobec młodego wieku oskarżonych sąd oddał Swierczyńskiego pod odpowiedzialny nadzór rodziców, pozostałym zaś udzielił upomnienia.

Pobili go tak ciężko, że stracił mowę. Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa Jana Feliksa i syna Jana, oskarżonych o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała Piotrowi Przybyle.

Feliksowie posiadają dom, w którym jako lokator mieszka Józef Bojko. Pomiędzy właścicielami domu a lokatorem dochodziło bardzo często do scysyj które nierzadko kończyły się bójkami. W czasie jednej z takich awantur Bojko przybrał sobie do pomocy Piotra Przybyłę i wspólnie dotkliwie pobili żonę Feliksa. Jako odwet za napaść na kobietę obaj Feliksowie pobili Przybyłę tak silnie, że stracił on mowę.

Sąd Okręgowy skazał Feliksa syna na 8 miesięcy więzienia, ojca natomiast uniewinnił.

Za przemyt 14 klg. sacharyny. Placówka straży granicznej w Kłobucku ustaliła na podstawie wywiadu, iż w zabudowaniach małżonków Józefa i Antoniny Rospondków we wsi Łobodno przechowywany jest transport sacharyny, pochodzenia niemieckiego, dostarczony przez braci Rospondka, znanych przemytników z Przystajni.

Wobec tego w zabudowaniach Rospondka w Łobodnie przeprowadzono rewizję, która dała sensacyjne rezultaty, znaleziono bowiem ukryte w komórce i chlewie 14 klg. sacharyny krystalicznej, którą skonfiskowano, Rospondków zaś, którzy „nie wiedzieli w jaki sposób sacharyna znalazła się u nich" pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wczoraj sprawa ta była przedmiotem rozprawy w sądzie grodzkim w Kłobucku. Na wczorajszą rozprawę stawiła się tylko Rospondkowa, natomiast zacny jej małżonek uznał za wskazane uchodzić za chorego, co jednak nie uchroniło go od surowej kary.

Mieszkaniec „Belwederu" w opałach. Mieszkaniec „Belwederu" (baraki miejskie), Ryszard Bebel, uprzykszywszy sobie pobyt w nieopalonej izbie, gdzie zimno dotkliwie dawało się we znaki, przaniósł się chwilowo do mieszkania niejakiej Urbankowej, gdzie spędził noc.

Noc ta stała się pamiętną dla Bebla, tak ze względu na obecność w mieszkaniu Urbankowej, jak i wizyty, jaką tejże nocy złożyli w mieszkaniu znani awanturnicy: zawodowy przemytnik Zygmunt Szmulka, oraz przyjaciel tegoż Marzec, którzy zbudzili pogrążonego w słodkiej kontemplacji Bebla, poturbowali go „nieco", a w końcu zagrozili Beblowi wyprawieniem go tanim kosztem na łono Abrahama.

Na skutek wszczętego przez Urbankową i Bebla alarmu, napastnicy zbiegli. Interesuje się nimi obecnie policja.

Przymusowe usuwanie gzymsów, balkonów i t. d. W związku z wypadkami obrywania się gzymsów, balkonów, szyldów i t. p., jakie zdarzyły się w ostatnich czasach, Tymczasowy Zarząd Miejski Gminy m. Częstochowy niniejszem zawiadamia właścicieli domów, że z dniem 15 listopada r. b. przystąpi do przymusowego usuwania zagrożonych gzymsów balkonów i szyldów, ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Roboty zostaną wykonane na koszt właścicieli domów w myśl art. 377, 380, 385 i 386 rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. o Prawie Budowlanem i zabudowaniu osiedli z dnia 16.II 1928 r. (Dz. U. R. P. № 23, poz. 202) w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Pana Prezydenta R. P. z dnia 3 XII 1930 r. (Dz. U. R. P. № 86, poz. 663), oraz art. 87 rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. z dnia 22.III 1928 r. (Dz. U. R. P. № 36, poz. 349), ponieważ zachodzi potrzeba niezwłocznego zastosowania środków mających na celu usunięcie niebezpieczeństwa zagrażającego życiu i zdrowiu ludzkiemu.

Pożar we wsi Kopiec. We wsi Kopiec na szkodę Władysława Zyskowskiego spaliła się stodoła wraz ze zbożem oraz sieczkarka, wartości 1200 zł. Jak ustalono, pożar powstał z porzucenia niedopałka papierosa przez pewnego osobnika, który nocował w stodole, a następnie, gdy ta stanęła w płomieniach, oddalił się.

Karty z podobiznami Marszałka. Z okazji rocznicy 15-lecia odzyskania Niepodległości wydane zostały karty z podobizną Marszałka Piłsudskiego i z uwidocznieniem historycznych dat „związanych z Jego osobą” w cenie 20 gr. za sztukę.

Rozsprzedażą zajmują się uczniowie miejskiej publicznej szkoły dokształcającej zawodowej № 2 w Częstochowie, celem uzyskania funduszów na kupno sztandaru szkolnego.

Apelujemy do miejscowego społeczeństwa o poparcie tego celu.

Młodzież przychodzić będzie do szkoły trochę wcześniej. W wykonaniu nowego programu szkolnego dyrekcje szkół powszechnych i średnich na terenie całego państwa wprowadzają poranne ćwiczenia fizyczne uczenic i uczniów. Ćwiczenia te odbywają się codziennie przed rozpoczęciem akcji i trwają po 10 minut. Celem całkowitego wykorzystania tych 10 minut, przeznaczonych na ćwiczenia dyrekcje szkół zarządziły aby młodzież przybywała do budynków szkolnych najpóźniej 15 minut przed godz. 8 rano.

Skazanie niebezpiecznych opryszków. W dniu 22 sierpnia r. b. na powracającego o godz. 24 z zabawy w towarzystwie żony, Jana Bartodzieja, mieszkańca Wyczerp napadło koło toru kolejowego kilku osobników, którzy bez żadnego powodu poturbowali Bartodzieja, a następnie żonę jego, gdy ta stanęła w obronie męża. Wobec tego, że w oddali na torze kolejowym zamigotało światło z latarki obchodzącego tor kolejowy posterunkowego, napastnicy rzucili się do ucieczki, jeden z nich zawrócił jednak jeszcze i ugodził Bartodzieja nożem w lewe ramię, powodując lekkie uszkodzenie ciała.

Wszczęte przez policję dochodzenie doprowadziło do ujęcia dwóch sprawców napadu, którymi okazali się Piotr Matecki i Stefan Olchowicz. Wczoraj stanęli oni przed sądem, który skazał Mateckiego na 8 miesięcy, a Olchowicza na 6 miesięcy więzienia.

Z RADOMSKA.

Z Powiatowej Wystawy Rolniczej w Radomsku.

Powiatowa Wystawa Rolnicza, urządzona w dniu 9 bm., przedstawiała się niezwykle imponująco i zobrazowała całokształt pracy młodzieży ludowej w przysposobieniu rolniczem.

Przed otwarciem wystawy prezes OTO. i KR., p. Grabowski, podkreślił doniosłość akcji przysposobienia rolniczego.

„Dzień dzisiejszy jest wielkiem świętem dla naszego powiatu — mówił prezes Grabowski — jest bowiem świętem młodej wsi, świętem tych, co przyjdą po nas i wprawną dłonią ujmą pług, by w dalszym ciągu przeorywać ojczysty zagon. Jestem pewien, że będą oni zbierać plony obfitsze i życie ich ułoży się łatwiej, piękniej i mądrzej, bo szkołę życia przechodzą twardą i ciężko im przychodzi zdobywać wiedzę fachową. Ale przecież młodzież żąda walki, a nie rozkoszy, przecież młodość pełna jest odrazy do wygodnego życia.

Wielkie znaczenie—ciągnie mówca—przywiązuje rząd i starsze społeczeństwo do akcji przysposobienia rolniczego dowodem tak świetne i liczne grono miłych gości, dziś do nas tu przybyłych.

Dzisiejsza wystawa zobrazuje nam także i część prac prowadzonych przez OTO. i KR. Zaznaczam, że prac tych zobaczymy tylko fragmenty, gdyż zbyt skromne są nasze fundusze i budżety i dla tego proszę o pobłażanie. Również czuję się w obowiązku podziękowania wszystkim tym, którzy pracą swą dopomogli nam do zorganizowania wystawy, a w szczególności Zarządowi Miejskiemn m. Rądomska”.

Następny mówca powitał przybyłych na wystawę: przedstawiciela wojewody, inż. Z. Buczyńskiego, starostę powiatowego, p. J. Łabudzkiego, inspekt. prof. Mikułowskiego Pomorskiego i inżyniera Z. Kobylińskiego, z Centr. Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, p. Władysława Ciemieniowskiego — z Izby Roln. Warszawskiej, dyr. Kawczaka — z Izby Łódzkiej, przedstawicieli organizacyj i stowarzyszań i licznych gości.

Następnie zabrał głos insp. inżynier Buczyński, który w przemówieniu swem podkreślił wysiłek młodzieży ludowej, czego dowodem tak wspaniała wystawa prac tej młodzieży.

W końcowej części przemówienia zaznaczył, iż naczelnem hasłem rolnika w dobie obecnej winno być jaknajwiększe udoskonalanie i zwiększanie produkcji, celem powiększenia dobrobytu naszego Państwa.

Przemówienie zakończyl wzniesieniem okrzyku na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, a orkiestra gimn. im. Fabianiego odegrała hymn narodowy.

Po odśpiewaniu przez chór Związku Młodzieży Ludowej hymnu młodzieży ludowej, otwarcia wystawy, w imieniu wojewody łódzkiego, dokonał insp. inż. Buczyński, poczem udano się na zwiedzenie wystawy, o której szczegółowo jeszcze napiszemy.

— **Legjon im. Berka Joselewicza w Radomsku.** Celem utworzenia w Radomsku Legjonu im. Berka Joselewicza, na zebraniu, odbytem w dniu 6 b. m., powstał Komitet Organizacyjny, w skład którego weszli pp. dr. Lubelski, dr. Rnziewicz, prof. dr. Bier, M. Bem, D. Rodał i J. Gil.

Komitet postanowił zwołać ogólne zebranie organizacyjne, które odbędzie się w dniu 19 bm. o godz. 17, w sali Rady Miejskiej, z udziałem władz okręgowych, obwodowych i miejscowych.

Na zebraniu tem, między innemi — zostaną wygłoszone referaty o idelogji Legjonu imienia pułkownika Berka Joselewicza.

Pożółkłe kartki z dziejów Częstochowy.

Ruch niepodległościowy w Częstochowie w latach 1831 — 1863.

Obrona dr. Kalinki. — Obrona jego przez prezydenta miasta. Lekarze częstochowscy.

Protokół z dr. Kalinką istotnie sporządzony został w ratuszu dn. 31 stycznia 1851 roku, do którego oświadczył on, że zastosuje się we wszystkiem do ogłoszonego mu rozkazu, ale chwilowo wypełnić go nie może, z następujących przyczyn:

1) Będąc kontraktowo angażowany jako lekarz szkolny w zakładzie naukowym de Lippe'go, jak również jako lekarz klasztorny na Jasnej Górze, nie może on przed ukończeniem umowy, t.j. przed wakacjami dn. 30 czerwca 1852 r. opuścić swego stanowiska.

2) Tak nagły wyjazd zrujnowałby go, gdyż musiałby pozbyć się swego dorobku, a nie spłacił jeszcze długu zaciągniętego na koszty przeprowadzki z Kielc do Częstochowy, a nie posiada żadnego majątku i własnemi siłami i pracą musi starać się o fundusze potrzebne na przeniesienie się i osiedlenie we wskazanem miejscu.

3) Jego stosunki rodzinne i osobiste majątkowe wymagają dłuższego terminu do uregulowania ich przed przeprowadzką. Ma bowiem do spłacenia własne długi, zaciągnięte za czasów studjów na kształcenie się, jak również obowiązki względem matki i rodziny.

Dr. Kalinka prosił przeto o zostawienie mu czasu do feryj letnich. Co się tyczy miejsca zamieszkiwania to zastosował się do wskazówek władzy. Ponieważ jednak nie znał tej okolicy, to wpierw pragnął ją poznać, utrzymanie bowiem lekarza — jak tłómaczył — zależy od wielu okoliczności miejscowych, które należy wpierw poznać.

W końcu Kalinka dla swej obrony podaje do protokółu, że o ile on zostaje karany za sprawę z 1846 r. to śledztwo w Kielcach nastąpiło na podstawie podejrzenia i inicjały J. K. i niedowiedzionego oskarżenia.

Prezydent ze swej strony stwierdził w protokóle, że dr. Kalinka istotnie udziela pomocy lekarskiej 50 uczniom szkoły Lippego i Zgromadzeniu XX. Paulinów. Musiał Kalinka być dzielnym lekarzem i bardzo cenną osobistością, skoro głowa miasta poświadcza, że podczas swego dwuletniego pobytu w Częstochowie, dr. Kalinka zachował się najspokojniej i pod żadnym względem nie ściągał na siebie żadnego podejrzenia. Nadto, że jako lekarz z całem poświęceniem dla wszystkich mieszkańców miasta w każdej chwili gotowym był do udzielenia pomocy lekarskiej.

Powodowany powyższemi względami, jak niemniej i tem, że niema obecnie w Częstochowie należytych lekarzy, którzy odpowiadali swemu zawodowi, albowiem — jak prezydent raportuje — lekarz miejski, dr. Wizenberg skołatany chorobą i kalectwem prawie jest nieczynnym, zaś dr. Poznański ciągle jest złożony chroniczną chorobą, a dr. Friedenstein nie jest wcale branym, pozwala sobie prezydent „zanieść najpokorniejszą prośbę“, aby gubernator wpływem swoim wystarał się dla dobra mieszkańców m. Częstochowy, aby dr. Kalinka mógł nadal pozostać tutaj.

Dopóty nie nadeszła decyzja władz centralnych, dr. Kalinka został na miejscu, chociaż niższa władza, jak naczelnik powiatu w Wieluniu, ciągle upominała się o wykonanie rozkazu Namiestnika Królewskiego. Prezydent uspakajał i prosił o cierpliwość w sprawie Kalinki, szczególnie póki posada lekarza miejskiego nie była obsadzona odpowiednim kandydatem.

Z raportów prezydenta miasta w sprawie dr. Kalinki, dowiadujemy się mimochodem nieco szczegółów o lekarzach częstochowskich w połowie XIX wieku i pozwolimy sobie na małą dygresję, by zapoznać się z nimi.

Najstarszym z lekarzy miejscowych był dr. Adolf vel Abram Sztern, urodzony w 1785 r. w Krzepicach, absolwent uniwersytetu berlińskiego. Miał on wówczas przeszło 60 lat i mało liczono się już z nim, skoro nie był wzięty w rachubę przy służbie lekarskiej.

Lekarzem miejskim był dr. Józef Wizenberg ur. w 1802 r., absolwent uniwersytetu wileńskiego. Był on od 1828 r. aż do przybycia do Częstochowy rosyjskim lekarzem wojskowym i brał udział w wielu pochodach carskich, szczególnie na Kaukazie. W Częstochowie był lekarzem miejskim i lekarzem szpitala miejskiego. Prezydent miasta określa go, jako skołotanego chorobą i kalectwem nogi, że ledwie chodzić może, i że ciągle oddaje się nałogowi pijaństwa.

Był jeszcze dr. Józef Poznański, częstochowianin, ur. w 1809 r., którego ojciec Aleksander Poznański, był dzierżawcą propinacji Ostatniego Grosza. Dr. Poznański to pierwszy lekarz-częstochowianin, praktykujący w swem rodzinnem mieście. O nim ciągle mówią raporty, że jest dotknięty chroniczną słabością. Umarł też w 1855 r. w wieku lat 46 na apopleksję. Smierć nastąpiła na ulicy.

O dr. Friedensteinie, który, według słów prezydenta, nie był brany, mało wiadomo. Musiał on przebywać w Częstochowie bardzo krótki czas.

Nie wspomina natomiast wcale prezydent miasta o młodym lekarzu częstochowianinie, dr. S. Bursztyńskim (ur. w 1823 r.) i dr. M. Fajaune z Sieradza (ur. 22.XI.1834 r.). Rosyjscy lekarze wojskowi stacjonowanego tutaj garnizonu wcale nie brani byli w rachubę przy leczeniu ludności miejscowej.

Prezydent miasta wykorzystał niezadawalający stan służby lekarskiej w mieście, aby pozostawić dr. Kalinkę w Częstochowie. Dla dobra mieszkańców, jako też dla zapewnienia pomocy lekarskiej chorym w szpitalu miejskim, do którego dr. Wizenberg właściwy ordynator według relacji prezydenta „nie uczęszcza po parę miesięcy i nie okazuje najmniejszej troskliwości o takowy“, prosił prezydent o pozostawienie dr. Kalinki, dopóty posada lekarza miejskiego nie będzie obsadzona przez zdolnego lekarza. A że narazie nie było lepszego, to też dr. Kalinka tymczasem ordynował w szpitalu miejskim.

Inż. H. Wilczyński.

ZE ŚWIATA.

Proces przeciw historji.

„Nie pozwolę na ten film“.

Ta staruszka mieszka w Amsterdamie na wygnaniu. Jej nazwisko, a właściwie nazwisko jej syna było niegdyś na ustach całej Rosji, ba, nawet całego świata.

Nazywa się Jussupow. Jej to syn był słynnym zabójcą zausznika carskiego.

Historję tego zabójstwa, dokonanego w mieszkaniu księcia Jussupowa, dokąd zwabiono podstępnie Rasputina, znają wszyscy. Wszyscy pamiętają scenę trucia, a następnie scenę zastrzelenia już otrutego i wciąż jeszcze niechcącego umierać Rasputina.

Po zabójstwie sprzysiężeni z Jussopowom na czele, uciekli zagranicę. — Piękny książę przebywa w Paryżu. Jego matka w Amsterdamie wiedzie żywot emigrantki.

I oto, ta właśnie stara dama wszczyna teraz dziwny proces. Możnaby go nazwać procesem przeciw faktom historycznym. Dowiedziała się mianowicie, że mają w Holandji kręcić nowy film o Rasputinie. Filmów tych były już dziesiątki, ale widocznie sensacyjny temat, jakiego niegdyś dostarczyło życie, jeszcze się nie wyczerpał do końca.

Księżna Jussupow dowiedziała się o zamierzonym filmie i postanowiła do niego nie dopuścić, chyba, że... na tem uda jej się grubo zarobić.

Zażądała więc od wytwórni filmowej, żeby albo wykreślono najważniejszą scenę, w której bierze udział Jussupow, albo, żeby wypłacono jej odszkodowanie. I to niemałe, bo wynoszące aż 2 miljony dolarów.

Ponieważ wytwórnia się oczywiście nie zgodziła, więc proces.

Jaki będzie jego wynik, nie wiadomo. W każdym razie, gdyby pani Jussupow wygrała, byłby to precedens dla potomków wszelkich historycznych postaci przedstawianych w modnych teraz reportażach scenicznych, czy filmach. Potomkowie tych ludzi żądaliby odszkodowania, lub skreślenia scen, w których oni występują.

Jak miljoner amerykański przemycał wspaniały brylant.

Pisma nowojorskie donoszą o oryginalnym zakładzie między znanym miljonerem Raimondem Asgotem a jego synem, oraz o niefortunnym epilogu tego zakładu.

Oto Asgot założył się ze swoim synem, że mimo niezwykle ostrej kontroli celnej uda mu się przemycić z Ameryki do Europy bardzo cenny brylant.

Asgot udał się z bagażem na pokład luksusowego statku transatlantyckiego, gdzie oczywiście poddany był, jak wszyscy pasażerowie. opuszczający granice Stanów Zjednoczonych, ścisłej rewizji osobistej.

W czasie rewizji osobistej, która odbywała się w jednej z kabin okrętowych, miljoner palił cygaro, które w pewnej chwili położył na znajdującą się w pobliżu popielniczkę. Na tę samą popielniczkę położył swoje cygaro również drugi pasażer, który również przechodził rewizję osobistą.

Po skończonej rewizji Asgot przez pomyłkę zabrał rygaro towarzysza podróży, które przypadkowo było tej samej marki, zaś tamten zabrał cygaro miljonera, aby wypalić je do końca. Jak wielkie było jego zdumienie, gdy po kilku minutach z popiołu cygara wypadł wielki kosztowny brylant, na który zwrócili uwagę również przebywający jeszcze w kabinie urzędnicy celni.

Wszczęto natychmiast dochodzenia, które doprowadziły do ustalenia prawdziwego właściciela brylantu, który zamiast wygrać zakład, powędrował na 6 tygodni do aresztu.

RADJO.

WARSŻAWA 12 listopada

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka 9.20 Płyty gramofon. 9.35 Dziennik por. 9.40 D. c. muzyki z płyt 9.54 Chwilka gospodartwa domowego. 9.54 Program na dzień następny 10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień nast. 12.10 Wiadomości meteor. 12.15 Tr. z Filh Warsz. 14.00 „Moje wspomnienia ze wsi w walkach niepodległościowych“. 14.15 Odczyt. 14.25 Płyty gramofon. 14.50 „Rolnictwo w życiu gospodarstwa Polski“. 15.00 Odczyt. 15.20 Muzyka węgierska 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Płyty gramof. 16.45 Kwadrans poetycki 17.00 Zadania kobiet w samorządach“. 17.15 Polska muzyka. 18.00 Słuchowisko 18.40 Wesołe monologi Wł. Waltera 19.00 Program na dzień nastepny. 19.05 Rozmaitości 19.30 Odczyt. 19.45 „Życie artystyczne w stolicy“. 19.50 Dziennik wieczorny. 20.00 Przemówienie. 20.15 Muzyka lekka 22.15 Odczyt aktualny 21.30 Na wesołej lwowskiej fali. 22.30 Wiadom. sportowe ze wszystkich rozgłośni. 12.40 Wieczór melodyj wiedeńskich. 23.00 Wiadom. meteor. dla komun. lotn. i kom policyjny.

KATOWICE 12 listopada

9.00 Audycja poranna z Warsz. 8.35 Program na dz. bieżący 10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Trnnsmisja z Warsz. 14.00 Odczyt p. t. „Przewodnik mej duszy“. 14.15 Wiadom. bieżące. 14.20 Wiązanka pieśni żołnierskich 14.50 Transmisja z Warszawy. 16.30 Płyty gramof. 1?.45 Transmisja z Warszawy 18.40 Bery i bojki śląskie. 19.10 Rozmaitości. 19.15 Płyty gramof. 19.30 Transm. z Warsz. 19.45 Płyty gramof. 19.50 Transmisja z Warszawy i Lwowa. 22.40 D. wiadom. sport. ze Sląska. 22.40 Transm. Warszawy.

WARSZAWA 13 listopada

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11.30 Codz przegląd prasy polskiej 11.40 Wiadom. o eksporcie polskim 11.45 Komunikat. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramof. 12.30 Dz. popoł. 12.35 Wiad. meteor. 12.38 Płyty gramofon. 15.30 Wiadodomości gospod. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55 Piosenki. 16.15 Transmisja z Poznania 16.40 Francuski 16.55 Koncert 17.35 Odczyt 17.50 Skrzynka pocztowa roln. 18.00 Odczyt 18.20 Recital fortepianowy. 19.00 Program na dz. następny 19,05 Rozmaitości 19.25 Transmisja z Poznania. 19.45 Wiadom. sportowe 19.52 Dziennik wieczorny. 20.00 Przemówienie. 20.15 „Księżniczka dolarów“ operetka. 22.15 Muzyka taneczna 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.05 D. c. muzyki tanecznej

KATOWICE 14 listopada

7.00 Aud, poran. z Warsz. 11.25 Program na dz. bieżący. 11.30 Transmisja z Warsz. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofon. 12.30 Tran. z Warsz. 13.38 Płyty gramofon. 15.25 Urz. cudula Giełdy Zbożowej 15.30 Tr. z Warsz. 15.40 Straeak śląski. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa 15.55 „Najmilsza z przygód“. 16.15 15.55 Transm. z Warsz. „ Poznania. 18.00 Transmisja z Warszawy. 19.00 Rozmaitości 19.10 Program na dz. następny. 19.10 Feljeton 19.25 Transm. z Poznania, Warszawy i Wilna.

Do akt Nr. Km. 1559-33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. I-go, zamieszkały w Częstochowie, ul. Waszyngtona 67, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 17 listopada 1933 r. od godz. 11 w Częstochowie przy ul. Panny Marji Nr. 30, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: dwadzieścia sztuk żyrandoli mosiężnych jednopłomiennych z kloszami szklanemi, dwa żyrandole czteropłomienne z kloszami, jeden żyrandol siedmiopłomienny, sześć żyrandoli pięciopłomiennych, dwadzieścia tysięcy g i l z porcelanowych, oszacowanych na łączną sumę zł. 2550, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 3 listopada 1933 r.

Komornik **Mackiewicz**

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

139) POWIESC.

Stara ta baba, kiedy chciała, umiała przybrać minę poczciwej duszy i trzeba było dużo przenikliwości i pilnej uwagi żeby zbadać ślady fałszu, podstępu i okrucieństwa w jej uśmiechu niby pełnym dobreci.

— I cóż, kochana panienko — rzekła z przymileniem do Marji — czy bardzo jesteś rada, że wychodzisz z więzienia?

— Wszakże pojedziemy do Bouqueval, do pani George, nieprawdaż? — zawołała Marja.

— Tak jest, nieinaczej, pojedziemy na wieś do pani George — powtórzyła gospodyni notarjusza, żeby usunąć wszelkie podejrzenie z myśli Marji.

Ledwie wyszły, ledwie zawarły się za niemi drzwi więzienia, gdy spotkały młodą dziewczynę, przychodzącą zapewne odwiedzić którą z uwięzionych kobiet.

— Rigoletta! — krzyknęła Marja, poznając dawną towarzyszkę więzienia i przechadzek wiejskich, o której wspominała była Rudolfowi, kiedy go spotkała pierwszy raz w szynkowni w Cite.

— Gualeza! — krzyknęła nawzajem gryzetka.

I obie uściskały się serdecznie.

— Więc to ty? co za szczęście! — mówiła gryzetka.

— Jakaż radość niespodziana! jak dawno nie widziałyśmy się! — odpowiedziała Gualeza.

— A! teraz pojmuję! dlaczego nie spotkałam cię ani razu od pół roku — mówiła dalej Rigoletta, spostrzegłszy wiejski ubiór przyjaciółki, mieszkasz na wsi?

— Tak, od niejakiego czasu—ddparła Gualeza, spuszczając oczy.

— I przybyłaś tu jak ja, odwiedzić kogo.

— Tak... byłam tu — rzecze Gualeza, jąkając się i rumieniąc od wstydu.

— A teraz wracasz do domu? zapewne daleko od Paryża? Kochana, droga Gualezo, nie odmieniłaś się, widzę, zawsze lubisz wieś. Ale pozwól, niech się tobie przypatrzę, jakże ci dobrze w tym ubiorze! Musisz być kontenta ze swego losu? Jednakże powinnabym gniewać się na ciebie, czy godzi się tak rozstawać z przyjaciółką, nie pożegnać się? gdybyś mnie przynajmniej uwiadomiła, co się z tobą zrobiło.

— Tak nagle opuściłam Paryż — rzecze Gualeza coraz bardziej zmieszana, że nie mogłam...

— O! już się nie gniewam, tuk się cieszę, że cię znowu widzę. Słuchaj, czy pamiętasz Julkę, co była taka ładna i Rozynę blondynkę z czarnemi oczami.

— Dobrze pamiętam.

— Wyobraź sobie, droga Gualezo, obie zostały oszukane, potem opuszczone i nareszcie, przyszły do tego, że dziś należą do liczby kobiet niegodnych.

— Ach, mój Boże! — jęknęła Gualeza i zaczerwieniła się cała.

— Chodźmy, chodźmy! — przerwała niecierpliwie pani Seraphin, podając rękę swojej ofierze, czas ucieka, już późno...

— Ach pani, tylko chwilkę daruj nam jeszcze, tak dawno nie widziałam mojej lubej Gualezy—rzecze Rigoletta.

— Bo już późno, moje panny—odpowiedziała gospodyni notarjusza—trzecia wybiła, a mamy długą drogę przed sobą...

Jednakżo odtąd pilnie słuchała rozmowy przyjaciółek.

Jak mnie tu widzisz, przychodzę z daleka i także z więzienia, ale z więzienia mężczyzn.

— Jakto?

— Tak jest, nie tety, teraz przynoszę Ludwice Morel trochę bielizny, a tylko co zaniosłam inne drobiazgi biednemu Germainowi. nazywa się Germain, dawny mój sąsiad, najpoczciwszy chłopak w świecie, słodki, skromny jak dziewczynka, kochałam go jak własnego brata.

— Chciał zapewne mieć pamiątkę szczęśliwych dni, które z tobą przepędził.

— Tak i ja myślę, bo prosił mnie, żebym poszła do tej samej czytelni i kupiła mu tą samą książkę, cośmy dawniej pożyczyli. Kupuje ją, uważasz, a dla niego to niemała ofiara, bo jest tak biedny jak i my.

— Poczciwe serce! — rzecze Gualeza wzruszona.

— Otóż i ty się rozczuliłaś tak, jak ja, kiedy mi dał zlecenie, kochana Gualezo. Im więcej mi się płakać chciało, tem więcej starałam się być wesołą, bo wszakże przyszłam do niego, żeby go pocieszyć, zaczęłam przypominać mu śmieszne sceny z żydem, co w tym romansie dawniej nas tyle ubawiły, ale im dłużej mówiłam, tem więcej stawały mu łzy w oczach. Słuchaj, tego już nie mogłam wytrzymać, nadaremnie dusiłam łzy, zaczęłam z nim płakać. Odchodząc, pomyślałam w duszy: wartoż było przyjść, żeby go tak pocieszyć i rozweselić, ślicznie mi się udało, nie ma co mówić.

Przy wymienieniu imienia Germain pani Seraphin podwoiła swoją uwagę.

— Cóż on wykroczył, że go wsadzili do więzienia? — zapytała nareszcie Gualeza.

— On! — zawołała Rigoletta i oburzenie zajęło miejsce wzruszenia; — on! nic nie przewinił!.. pastwi się nad nim stary notarjusz, potwora, który także prześladuje Ludwikę.

— Ludwikę, tę samę, do której tu przychodzisz?

— Tak jest, służyła u tego notarjusza, a Germain był u niego kasjerem. Nie mam czasu wytłumaczyć ci obszernie, o co go oskarża, ale to pewna, że ten niegodziwy człowiek jak wściekły pastwi się nad biednymi ludźmi, co mu nigdy nic złego nie zrobili. Lecz cierpliwości! cierpliwości! przyjdzie kolej i na niego. Rigoletta wymówiła ostatnie słowa tonem, który niepokoił panią Seraphin; baba chciała się czegoś więcej dowiedzieć, dlatego wmieszała się do rozmowy.

— Kochana panienko. rzecze z przymileniem do Marji — późno, nie mamy czasu, czekają nas, pojmuję, że chciałabyś dłużej słuchać, co ta panna mówi, bo i ja, choć nie znam osób, o których wspomina, boleję nad losem młodego Germaina i dziewczyny. Ach, Boże, czy podobna, żeby na świecie byli ludzie tak źli! jakże się nazywa ten notarjusz, moja panienko?

Rigoletta nie miała żadnego powodu nie ufać pani Seraphin, przypomniawszy sobie jednakże przestrogi Rudolfa, który jej polecił najgłębszą tajemnicę co do skrytej swojej opieki nad Germainem i Ludwiką, żałowała swojej prędkości.

— Ten niegodziwiec nazywa się Ferrand — odpowiedziała więc Rigoletta, dodając zręcznie. aby naprawić lekką swą nieuwagę. Tem gorzej z jego strony, że dręczy tych biedaków, bo nikt się niemi nie zajmuje, nikt o nich nie dba, tylko ja jedna, a to im mało pomoże.

— Niestety, nie mają żadnego łaskawcy — dodała Rigoletta, chcąc odwrócić wszelkie podejrzenia pani Seraphin.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki**

Wydawca: **Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.